



GREISER
prezydent senatu gdańskiego, ma — według pogłosek, podać się do dymisji.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BORYS
król Bułgarii, wyjeżdża do Rzymu.

ROK XIV.

SOBOTA, 11-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 192

Belgia zarządziła stałe pogotowie wojenne

w obawie przed nagłym atakiem wojsk niemieckich. —

Francja wybuduje nową linię fortyfikacyjną Silny niepokój we Francji i Belgji

Paryż, 11 lipca.

(PAT) Na łamach prasy francuskiej można zauważyć naskutek postępów zbrojeń niemieckich pewne zaniepokojenie, czy system fortyfikacyjny na granicy wschodniej jest w stanie w zupełności zabezpieczyć Francję przed ewentualnym atakiem. Jak twierdzi senator Lemery w „Le Petit Bleu”, Rzesza posiada w chwili obecnej obok 80-ciu dywizyj linjowych również co najmniej 13 zmotoryzowanych dywizyj, w tym 3 dywizje pancerne, które same rozporządzają większą siłą artylerji, niż cała armja niemiecka w r. 1914. W związku z tym faktem należy sobie zadać dwa pytania: 1) Czy „linja Maginot'a” jest w stanie oprzeć się atakowi nowoczesnego sprzętu wojennego, a w szczególności ciężkich czołgów i 2) czy wyłom, uczyniony w tej linii nie mógłby okazać się równoznacznym z otwarciem dla armji nieprzyjacielskiej drogi do reszty kraju. W związku z tem, należy uważać za niezbędne zbudowanie za „Linjną Maginot'a” nowej, jeszcze silniejszej linii fortyfikacyjnej.

Kredyty na budowę tych fortyfikacji, zdaniem sen. Lemery, winny być

wstawione do programu wielkich robót publicznych, do którego realizacji rząd ma przystąpić w najbliższym czasie.

Bruksela, 11 lipca.

(PAT) Szef sztabu generalnego gen.

van den Bergen, omawiając przed mieszaną komisją wojskową problem obronności kraju, stwierdził, że przewidując możliwość niespodziewanego wtargnięcia nieprzyjaciela, zamierza zapobiec temu przez stałe utrzymanie dostatecz-

nej ilości wyszkolonego wojska. Poclągnięto to jednak za sobą przedłużenie służby wojskowej w piechocie, kawalerji, artylerji polowej i korpusie zmotoryzowanym do 18 miesięcy, a w artylerji fortecznej do 16 miesięcy.

KATASTROFALNE UPAŁY W AMERYCE

300 osób poniosło śmierć wskutek gorączki. — Urzednicy zwolnieni z pracy
Milion ludzi w Nowym Jorku spędziło noc pod gołym niebem

Nowy Jork, 11 lipca

Upały w Ameryce przybierają rozmiary niesłychanej klęski żywiołowej. W ciągu kilku dni w Nowym Jorku poniosło śmierć wskutek gorąca przeszło 300 osób.

Ponieważ miastu i stanowi Nowy

Jork zagraża brak wody, władze wydały zarządzenia oszczędnościowe w tym kierunku.

Dzień wczorajszy był najgorętszym ze wszystkich dotychczasowych. W godzinach wieczornych termometr na Times Square wykazywał 46 stopni w

cieniu. W słońcu temperatura dochodziła do 63 stopni. Jeszcze po zachodzie słońca w dzielnicach uboższych, t. j. posiadających wąskie ulice, termometry wykazywały jeszcze 47 stopni.

Ulice opustoszały. Wszystkie drogi, wiodące na wybrzeże były przepelnione samochodami, udającymi się do Coney Island lub do parku centralnego. Około miliona ludzi spędziło noc pod gołym niebem, szukając ochłody. W parku i na wybrzeżu policja utrzymywała porządek.

Dzisiaj termometr wskazywał w Nowym Jorku 37 i pół stopnia. Burmistrz la Guardia pozwolił urzednikom opuścić urzędy i udać się do domu. Zarządzenie to nie dotyczyło funkcjonariuszy policji i straży ogniowej. Wobec 75 wypadków omdleń w urzędach państwowych, władze federalne wydały podobne zarządzenie w stosunku do urzedników federalnych. Dzisiaj rano w Nowym Jorku 10 osób zmarło spowodowane porażeniami.

12 tys. robotników strejkuje w Madrycie

Meksyk, 11 lipca.

(PAT) W stanie Vera Cruz zastrajkowało 12 tys. robotników, zatrudnionych przez angielskie towarzystwo „Agula Oil Company”. Strajk wstrzymał produkcję nafty w 9-ciu poważnych ośrodkach naftowych w stanie Vera Cruz.

Wakacje parlamentu angielskiego

Londyn, 11 lipca.

(PAT) Parlament angielski rozpoczyna wakacje dnia 11 lipca. Prawdopodobnie zostaną wydane zarządzenia, pozwalające na niezwłoczne zwołanie sesji, gdyby wymagała tego sytuacja międzynarodowa.

P. Chiappe znowu kandyduje do parlamentu

Paryż, 11 lipca.

(PAT) Były prefekt policji i b. przewodniczący rady municypalnej miasta Paryża Chiappe zgodził się postawić swa kandydaturę do Izby Deputowanych w drugim okręgu Paryża. Mandat ten został opróżniony po śmierci deputowanego Lassteyrie.

Krwawa awantura

Łódź, 11 lipca

(gr) — Dom przy ul. Szopena 31 był wczoraj terenem krwawej awantury, jaka rozegrała się pomiędzy gośćmi lokatora tego domu, Stefana Rucińskiego, a właścicielem nieruchomości.

Goście Rucińskiego, dwaj jego bracia Piotr i Jan, obaj zamieszkali przy ul. Wrzesnieńskiej 73, obficie raczyli się alkoholem. W pewnej chwili, gdy wszyscy mieli już dobrze w czubie, powstała awantura z właścicielem domu, do którego Stefan Ruciński miał jakiś dawny żal. Od słowa do słowa — chwyciono za twarde przedmioty i po kilkunastu minutach na pobojowisku pozostali dwaj Rucińscy.

Poszkodowanym udzielił pomocy dyżurny lekarz pogotowia miejskiego.

Prez. senatu gdańskiego ustąpi

Hitlerowcy aresztują przywódców opozycji

Gdańsk, 11 lipca.

Sytuacja w Gdańsku jest w dalszym ciągu niezwykle napężona. Represje przeciwko opozycji trwają. Hitlerowcy gdańscy chwycili się jednak innej taktyki i osadzają w areszcie wybitnych przywódców opozycji pod byle jakim pretekstem.

Wiadomości nadchodzące z Berlina, o tem, że prezydent Greiser popadł w nieład spowodu jego zbyt agresywnych wystąpień, wywołały silne wraże-

nie w kołach politycznych.

Gdańsk, 11 lipca.

Urzednicy władz urzędowych i samorządowych na terenie W. Miasta otrzymali nakaz przystąpienia w jak najkrótszym czasie do partji narodowo-socjalistycznej, w przeciwnym razie sami będą musieli ponieść konsekwencje za swoją absencję. Równocześnie otrzymali wszyscy członkowie partji polecenie noszenia na ubraniach odznak partyjnych.

Czy porozumienie Niemiec z Austrią?

Hitler ma złożyć deklarację

Wiedeń, 11 lipca.

Ze źródeł francuskich lansowana jest do tutejszych sfer dyplomatycznych wiadomość o tem, że Hitler w dn. 29 lipca złoży deklarację w sprawie zasadniczego zwrotu polityki niemieckiej w stosunku do Austrii.

Hitler zabierze m. in. głos w sprawie Habsburgów, a ponadto zapewni, że Niemcy uznają w swej deklaracji niezależność Austrii i proklamują niemiesza-

nie się Niemiec w wewnętrzne sprawy Austrii.

Z tych samych źródeł donoszą, że zmianę w nastawieniu Niemiec do Austrii przypisać należy przeprowadzonej rozmowie posła niemieckiego w Wiedniu von Papena z kanclerzem austriackim Schuschniggiem.

Z Austriackiego urzędu kanclerskiego donoszą jednak, że narazie między Austrią a Niemcami definitywna umowa nie została zawarta.

Aresztowanie urzędniczki konsulatu w Wiedniu

za przywłaszczenie znacznych sum

Warszawa, 11 lipca.

Z polecenia władz prokuratorskich dokonano w Warszawie sensacyjnego aresztowania. Została zatrzymana i osadzona w więzieniu Anna Flekerowa, b. kierowniczka gospodarczo-administracyjna w konsulacie Rzeczypospolitej w Wiedniu.

Flekerowa dopuściła się na tem stanowisku znacznych nadużyć. M. in. przywłaszczyła ona sobie szereg wpłat, których nie wpisywała do ksiąg. Po ujawnieniu nadużyć, Flekerowa została wez-

wana do przyjazdu do Warszawy i po przybyciu została aresztowana. Sprawę nadużyć Flekerowej badano w drodze rekwizycji urzedników — konsulatu w Wiedniu.

Flekerowa jest żoną bardzo bogatego człowieka. Nie chce ona ujawnić, na jakie cele obróciła przywłaszczone pieniądze. obrońca Flekerowej wyjechał specjalnie do Wiednia w celu zbadania tej sprawy. Niebawem sporządzony zostanie już w tej sprawie akt oskarżenia.

Łódź w kronice pogotowia

Łódź, 11 lipca

(gr) — Przy zbiegu ul. Pomorskiej i Piłsudskiego pchnięty został przez przejeżdżający tramwaj 33-letni tragarz, Jusek Januszewski, zam. przy ul. Marysińskiej 2. Poszkodowany odniósł rany głowy i twarzy. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia miejskiego. Do chodzenia policyjne ustala, kto ponosi winę za wypadek.

(gr) — Na budowli przy ul. Kopernika 33 miał wczoraj miejsce nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony tam 33-letni cieśla, Stefan Siwek (Młynarska 67) stracił podczas pracy równowagę i runął z wysokości piętra na bruk uliczny. Do rannego wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził ogólne obrażenia. Po nałożeniu prowizorycznych opatrunków, przewieziono cieśla do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Tokio, 11 lipca.

(Pat) — Dzisiaj nad ranem policja przedsięwzięła ostre zarządzenia przeciw działalności lewicy radykalnej. Aresztowano 30 osób, w tej liczbie b. profesorów Hirano, Jamada i Kobajasz. Zarządzenia te przedsięwzięto w przedmiocie zniesienia stanu wojennego.

Dramatyczny pościg za bandą szaleńców

którzy zbiegli z więziennego zakładu dla umysłowo chorych. — 16 zbrodniczych furjatów siało postrach w stanie Minnesota

(z) W stanie Minnesota rozegrał się niezwykle dramatyczny pościg za szalonymi przestępcami. Z więziennego zakładu dla umysłowo chorych w Saint Peters uciekło 16-u przebiegających tam szaleńców. Z właściwą wariatom przebiegłością potrafili oni jakimś podstępem wydobyć szereg ciężkich przedmiotów i ukryć w swych łóżkach. Plan ucieczki był opracowany do najdrobniejszych szczegółów.

O jednej i tej samej porze więźniowie dokonali napadu na 5-ciu dozorców, roznoszących kolację w rozmaitych celach. Dozorców obezwładniono i unieszkodliwiono, zadając im dość poważ-

ne uderzenia posiadaniem narzędziami.

Następnie szaleńcy, wydostawszy się na wolność, zarekwirowali dwa auta i włączając trzeci bieg, całym pędem wyjechali z terenu zakładu.

Niebawem uciekinierzy rozdzielili się na kilka grup. Kilku z nich zajęło się systematycznie kradzieżą aut, inni dokonali szeregu zbrojnych napadów na banki.

W pościgu za zbiegłymi przestępcami wzięły udział oddziały wojska gwardji narodowej, a nawet specjalny oddział przybyłych z Waszyngtona „g-menów”.

Pierwszych dwóch zbiegów ujęto dzięki komunikatom radiowym w chwili gdy chcieli oni przepłynąć rzekę Minnesota. Dwóch dalszych zatrzymano w wyniku krwawego pościgu. Stopniowo ujęto 11-u zbiegów-szaleńców. Pościg za pozostałą piątką trwa.

Wśród nich znajduje się znany przed laty Lawrence Davol, który w 1933 r. dokonał zbrojnego napadu na bank, podczas którego zabił dwóch urzędników i zrabował półtora miliona dolarów. W więzieniu Davol zachorował na manię wielkości. On też był inicjatorem ucieczki, której plan sam opracował.

27 nowych gwiazd zabłysło w Hollywood

Na tegorocznej liście znakomitości filmowych na czoło wysuwają się Kiepora. — Pięcioraczki Dionne stanowią jedną gwiazdę

(z) Rok 1936 przyniósł na firmamencie Hollywood 27 nowych gwiazd... Nie oznacza to bynajmniej, że w roku tym odkryto 27 nowych artystów, którzy przez noc zostali znakomitościami.

W Hollywood „zostać gwiazdą” oznacza uzyskanie kontraktu na główne role w kilku filmach oraz zdobycie reklamy, która wysuwa danego wykonawcę na pierwsze miejsce. Są wśród nich i tacy artyści, którzy znani są już publiczności z mniejszych ról.

Wśród takich gwiazd, które wysuwały się na czoło, wymienia prasa amerykańska naszego rodaka, Jana Kieporę, dalej Charles Laughtona, doskonałego wykonawcę „Arcylokaja”, oraz wioślarnie Merle Oberon i Madeleine Carroll.

Awansowała też Rochelle Hudson, partnerka Shirley Temple w doskonałym filmie „Złotowłosa brzdąc” oraz Franchot Tone, drugi mąż Joan Crawford.

Wreszcie na czoło tegorocznych gwiazd wysuwają się pięcioraczki Dion-

ne, które figurują jako jedna gwiazda.

Inowacją w całym szeregu wytwórni stanowi „wypożyczanie” artystów.

Producenci, otrzymujący na jakiś czas pożyczkę w formie cieszącego się filmowa...

wzięciem artysty, muszą płacić za wypożyczenie — do 150.000, za kobietę do 200.000 dolarów od filmu.

Warto być w Hollywood gwiazdą...

14.606 paryżan zniknęło bez śladu

aby rozpocząć nowe życie

(z) W ciągu ubiegłego roku do prefektury paryskiej wpłynęło 14.606 doniesień o zaginięciu bez śladu rozmaitych osób.

„Dezertjerzy” ci ukrywają zazwyczaj swój adres, chcąc czy to zmienić tryb życia, czy też zerwać ze swym domem i t. p. Bardzo wielu z nich rozpoczyna swe życie od początku.

Uciekinierami są przeważnie mężczyźni. W ciągu roku ułotniło się bez śladu 4083 mężów, 3042 żon, 568 ojców i 444 matek. Niepełnoletnich synów zważyło 1411, a córek 1260. Pozostała

ilość 3798 przypada na rubrykę „rozmaitych krewnych”.

Policja paryska odnalazła z ogólnej cyfry 14.606 aż 8159 osób. Pewna liczba osób, które porzuciły swój dom, wróciła dobrowolnie.

Charakterystyczne, że przytłaczająca ilość zniknięć przypada na wczesne miesiące wiosny. Latem, w okresie miesięcy urlopowych, wypadki znikania są minimalne, a następnie liczba ich powiększa się między październikiem i grudniem.

Tajemnica fotografii znalezionej wśród trupów

Drogocenny talizman sierżanta angielskiego z wielkiej wojny. — Wzruszająca scena u fotografa czechosłowackiego. Po 20 latach ośstatnia pamiątka po poległym żołnierzu wróciła do jego najbliższych

(t) Pod koniec 1916 roku, gdy wojska koalicyjne po zaciętej walce odebrały Niemcom zajęty przez nich fort Doumont, biorący udział w ataku sierżant angielski Steet, znalazł w okopie nieprzejacielskim, pośrodku niezliczonych trupów fotografię, przedstawiającą młodą dziewczynę o pogodnie uśmiechniętej twarzy.

Kontrast pomiędzy fotografią, a jej otoczeniem był tak silny, że Steet postanowił schować fotografię do kieszeni. Od tam nie rozstawał się z nią, przez cały czas wojny, jakby to był jakiś drogocenny talizman. Gdy wreszcie po ukończeniu wojny powrócił do swego rodzinnego miasta, fotografia została umieszczona na honorowym miejscu i nazwano ją „Baby” (dziecko).

Żonę sierżanta dręczyła jednak ciekawość, kim jest tajemnicza dziewczynka. Znalazłszy na jej odwrocie stempel z firmą fotografa, skopjowała wiernie wszystko, co tam było wydrukowane — choć nie zrozumiiała ani słowa — i pod takim adresem wysłała w świat list, do którego dołączyła fotografię, prosząc o odpowiedź, kogo ona przedstawia. Jednocześnie prosiła o zwrot fotografii, zaznaczając, że jest to „jej kochana, przybrana córeczka”.

Adres, który pani Steet skopjowała z odwrotnej strony fotografii, brzmiał — acz dziwnie — jak następuje: „Jego Cesarz i Królewskich Wysokości, Franciszka i Ferdynanda, arcyksięcia Austrii i Este, fotograf nadworny i malarz akademicki, Litomierzyce, Łobozycze, Jan Häusler”.

List wysłany został pod koniec roku

1934. Po wielu miesiącach wędrówek fantastycznie zaadresowany list pani Steet dotarł do Czechosłowacji i został doręczony fotografowi. Ten, nie rozumiejąc ani słowa po angielsku, udał się do swego sąsiada, który był kiedyś w Anglii i razem zabrali się do odcyfrowania listu. Jakże jednak ustalić po blisko 20 latach identyczność osoby, którą przedstawiała fotografia, zwłaszcza, że się nie miało ani kliszy, ani odbitki z owych czasów.

Wtem drzwi się otwierają i do sklepu wchodzi jakiś starszy pan. — Ależ to moja córka! — woła, rzuciwszy okiem na zdjęcie. Posłałszy w roku 1916 to zdjęcie mojemu najstarszemu synowi, któ-

ry poległ po pewnym czasie na froncie francuskim!”

Pewnego dnia Mrs. Steet ujrzała przed sobą młodą studentkę filozofii. „To ja jestem pani przybraną córeczką! — oświadczyła przybyła zdumionej pani domu. — Ale fotografię pragnęłabym zachować, bo to jedyna dla nas pamiątka po bracie którego rodzice, po dziś dzień jeszcze opłakują. Niestety, ja jego już nie pamiętam, bo byłem wtedy jeszcze małym dzieckiem”.

Tak to po 20 latach fotografia, znaleziona w okopach niemieckich, wróciła do swej prawej właścicielki.

Narodziny bridża

Rozwalony most dzielący partnerów przyczynił się do powstania nazwy modnej gry

(z) Po angielsku wyraz „bridge” oznacza most. Popularny „Sunday Express” twierdzi, że gra ta otrzymała swą nazwę od pewnego małego, napół rozwalonego mostu, przerzuczonego przez rzeczkę w miejscowości Great Dalby w hrabstwie angielskim Lestershire.

Gra w karty, znana obecnie pod nazwą bridża, narodziła się ok. 1884 r. w Instambule, ówczesnym Konstantynopolu, chętnie grała w bridża rosyjska kolonia. Stąd zawleczono tę grę, znaną pod nazwą „rosyjskiego wista” do Great Dalby, gdzie ze szczególnym zamiłowaniem holdowały jej dwie rodziny, mieszkające na przeciwległych brzegach

rzeki. Na zmianę gra odbywała się u każdej z tych rodzin.

Ponieważ przejście przez napółrozwalony most kamienny było w nocnej porze nietylko niewygodne, ale wręcz ryzykowne, dlatego bardzo często partnerzy, którzy wracali do domu zgóry cieszyli się, że następnego dnia gra odbywać się będzie u nich.

Odchodząc zwykle mawiali: „Dzięki Bogu, jutro most (bridge) — jest nasz”. Po pewnym czasie wyraz ten poczęto stosować do samej gry, aż w końcu „bridge” stał się oficjalną nazwą „rosyjskiego wista”.

WOLNA TRYBUNA

„STEFEK 27” W ŁODZI. Bardzo dziękuję Panu za słowa uznania pod adresem naszego piśma. Cieszę się, że tak pod każdym względem Panu odpowiada. Co się tyczy Jego spraw osobistych, to powinien Pan porozmawiać z rodzicami i powiedzieć im, że w zasadzie niema Pan nie przeciwko temu, że oni pokierowali wyborem dla Niego żony, ale poślubi Pan tę, która mu się będzie przynajmniej podobala. Zmusić się do poślubienia kogoś nie można i mam nadzieję, że rodzice Pana zrozumieją to i nie będą nalegać. Sprawa pierwszego Pana niepowodzenia i rozczarowania nie powinna być zostawiać śladów na całe życie, albowiem takie wypadki zdarzają się i z postępowaniem jednej kobiety nie można sądzić innych. Jest wiele młodych panien o poważnych zapatrywaniach, gospodarnych, miłych, jednym słowem takich, o jakich Pan marzy. Wierzę w to zresztą, że rodzice znajdą Mu taką żonę, która będzie się podobala. Należy jednak poważnie na ten temat z rodzicami porozmawiać i powiedzieć im, że napewno znajdą jeszcze kogoś odpowiedniejszego, że Pan zgodził się na ich wybór, ale przecież niekoniecznie musi to być właśnie ta, do której nie czuje Pan żadnego, jak Pan pisze, sentymentu.

„JADZIA PARADOKSALNA” W ŁODZI. — Moja droga, opowiadanie Pani, które Pani tak szumnie nazywa artykułem — przeczytałam. — Oczywiście nie nadaje się do druku. Pisze Pani o sobie, że posiada ogromny talent do pisania. Z nadesłanej próbki nie mogę tego skonstatować. Sądząc jednak z zasadniczych błędów, jakie Pani popełnia (nie umie Pani naprzykład wybrnąć z dialogu) posiada Pani zbyt mało przygotowanie i zbyt mało wiedzy. Musi Pani jeszcze wiele nad sobą pracować, wiele się uczyć, czytać i wiele poznawać, ażeby móc o sobie twierdzić, że posiada Pani wielki talent. Może Pani chęć do pisania utożsamia z talentem?... To są jednak dwie różne rzeczy. Odnoszę z ilustu wrażenie, że Pani posiada jednak wiele ambicji i chciałaby czegoś dopiąć. To już jest bardzo wiele i nie należy tego lekceważyć. Niech więc Pani pracuje nad sobą poważnie, a dobra wola, pilność, chęć i ambicja mogą zdziałać cuda, tembardziej, że jest Pani jeszcze bardzo młoda i ma wiele czasu przed sobą.

LENA I NINA Z POZNANIA. Dogonić Wasze rówieśnice — to będzie nieco trudne. Niech Panie jednak spróbują poinformować się w wydziale oświaty Zarządu Miejskiego m. Poznania, czy niema w mieście kursów dokształcających z półrocznym trwaniem klasy. W ten sposób bowiem mogłybyście dogonić Wasze rówieśnice. Mam jednak wrażenie, że jeśli ktoś, tak jak Wy, czuje prawdziwe powołanie do nauki, nie będzie z tak błahego powodu robił kwestii Sądze, że się nie mylę...

„ZROZPACZONA ZOSIA” Z SOSNOWCA. — Droga Zosiu, do rozpaczy niema żadnego powodu. Proszę posprzeżać się trochę. Pani była rozgrymaszona, rozkapryszona, znajomy zdenerwowany i stał do ostrych nawet sprzeczek niedaleko. Oczywiście powinna się Pani „dowolnie” przeprosić i przebrać, a nie udawać nieprzejednaną. Przecież Pani go kocha i nie chciałaby stracić, a stać się to może jeżeli będzie Pani nieodpowiednio postępowała. Był już u Pani dwa razy i dwukrotnie usiłował Panią przebrać — jak dotąd — bezskutecznie. Teraz, przy najbliższej okazji, jaka mam nadzieję nie za długo się nadarzy powinna Pani okazać się bardziej przychylną i bardziej skłonna do zgody. Kilka ostrych słów pod swoim adresem, jakie Pani usłyszała, nie są bynajmniej dowodem braku uczucia, albo szacunku jaki znajomy Jej pewnością dla Pani żywi, ale prosto były wynikiem chwilowego zdenerwowania, czego najlepszym dowodem jest, że znajomy żałuje swego uniesienia i pragnąłby wymazać tę chwilę z pamięci. Nie należy mu zatem tego zbytnio utrudniać. Dość już dąsów i wzajemnego zatrucia siebie życia.

PANI MARJA Z. W KALISZU. Postąpiła Pani tak, jak powinna była postąpić. Zbytnio się jednak Pani pośpieszyła z wysłaniem listu do żony owego Pana. Nie trzeba było zakłócać harmonii małżeńskiej i otwierać żonie oczu na tego rodzaju sprawki. Okrucieństwem jest bowiem do pewnego stopnia wskazywać na rzeczy przykre, o których się nie wie, a którym niezawsze można zapobiec. Żona, która nie wie nic o sprawkach i wybrykach męża jest znacznie szczęśliwsza od tej, która o tem wie, ale niej potrafi temu zapobiec. W takich wypadkach kłamstwo bywa szlachetne. No, ale stało się.



Kieszonkowcy w pociągach podmiejskich

Lódź, 11 lipca.

(gr) Skutki niezwyklej frekwencji pociągów na linii Łódź — Andrzejów nie dały na siebie długo czekać. Coraz częściej wpływają zameldowania do policji o kradzieżach kieszonkowych, gdyż na licznie odwiedzanych trasach podróżują złodzieje ze specjalną ochotą i to grupowo.

Wczoraj, po wyjściu z pociągu stwierdził Moszek Karner (u. Południowa 10) brak portfela, zawierającego książeczkę wojskową, dwa weksle po 500 zł i trochę gotówki. Dochodzenie prowadzi 5 komisariat policji.

Notatnik miejski

Przygotowania do wyborów są w pełnym toku. Biura meldunkowe otrzymały już wypełnione druką spisowe, na których umieszczone zostały nazwiska wszystkich lokatorów - wyborców do rady miejskiej. Spisy te przesyłane są do wydziału ewidencji, gdzie poddaje się je kontroli na podstawie kartotek ewidencyjnych.

Na pogrzeb dyr. Gosiewskiego, zastępcy naczelnego dyrektora Z. U. S. wyjechała wczoraj delegacja pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi z nowomianowanym dyr. Sieragowskim na czele. Pogrzeb dr. Gosiewskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym. Po nabożeństwie żałobnym kondukt wyruszy na cmentarz na Powązkach.

Na rynku łódzkim dała się odczuć zwykła cen nabiału, obserwowana zazwyczaj w okresie żniw. Masło i jaja drożeją spowodu słabego dowozu i mniejszej produkcji wiejskiej. Tendencja zwykła trwać będzie prawdopodobnie do końca miesiąca, potem ceny powrócą do wysokości sprzed żniw.

Nieznany topielec w stawie

Śmiertelna kąpiel młodego mężczyzny

Lódź, 11 lipca.

(gr) Upały, jakie ostatnio panują w okolicach Łodzi przyczyniają się do częstych kąpiei zgrzanych i łaknących chłodu obywateli, przyczem korzystają oni z każdej sposobności, kąpiąc się w stawach i gliniankach niezbadanych i często tak głębokich, że nie trudno w nich o wypadek.

Codziennie donosimy o śmiertelnym wypadku podczas kąpiei. Onegdaj utonął w stawie Cymermana 28-letni Artur

Rewizje w 2 melinach złodziejskich w Łodzi

Aresztowana została poszukiwana przez sądy przestępczyni i ukrywająca się w Polsce niemiecka obywatelka, która przekroczyła „zieloną granicę“

Lódź, 11 lipca.

(gr.) W dniu wczorajszym dokonał wydział śledczy obławy na terenie naszego miasta.

Poza normalną służbą funkcjonariuszy policji śledczej na ulicach, gdzie poszukiwani są znani z fotografii i opisów centrali służby śledczej w Warszawie notoryczni przestępcy, ukrywający się w większych miastach Polski, patrol wywiadowców odwiedził szereg melin złodziejskich, w których ukrywani są przed okiem sprawiedliwości poszukiwani listami gończymi osobnicy, mający jakieś przestępstwo na sumieniu.

Podczas „wizyty“ w melinie przy ul. Lagiewnickiej 22 zdemaskowana została poszukiwana przez sąd okręgowy w Białymstoku, 27-letnia Maria Lajzerowiczówna, nigdzie nie meldowana. Lajzerowiczówna ma już za sobą kilka wyroków skazujących, a ostatnio nawet wyszła z więzienia po odcierpieniu wyroku, skazującego ją na 8 lat.

Pomimo wiecznych obserwacji czynny Lajzerowiczówny w dalszym ciągu kolidowały z kodeksem karnym i dlatego też poszukiwana była ostatnio przez Białystok.

Aresztowaną umieszczono w więzieniu przy ul. Kopernika do dyspozycji sądu okręgowego w Białymstoku.

Druga rewizja odbyła się w melinie przy ul. Dworskiej 7, znanej z tego, że ukrywają się w niej ludzie, którzy z różnych względów pragną w księgach mieszkańców Łodzi nie figurować.

W chwili, gdy wkroczyła policja, jakaś kobieta, zdradzająca objawy silnego zdenerwowania, pragnęła za wszelką cenę uniknąć legitymowania się. Początkowo oświadczyła, że nie posiada przy sobie dokumentów, kiedy jednak policja domagała się podania nazwiska, niewiasta, po krótkim namyśle wymieniła nazwisko, które funkcjonariuszom policji wydało się nieprawdziwe.

Po krótkim przesłuchaniu nieznajoma oświadczyła, że nazywa się Joanna Franciszka - Bernardyna Kaub, jest niemiecką obywatelką i bawi w Polsce od roku 1918-go. Dalej stwierdzono, że Kaubówna nie posiada prawa pobytu w Polsce, a w swoim czasie przekroczyła nielegalnie granicę, zmyliwszy uprzednio czujność straży.

Od tej pory Kaubówna ukrywała się przed władzami, była na utrzymaniu kilku mężczyzn, a nawet przez pewien okres czasu służyła w kilku domach w Łodzi.

Miała ona rzekomo przybyć do „przyjaciela“ w Łodzi, który wezwał ją do siebie i krył jej dotychczasowy pobyt w Polsce.

Kaubówna osadzona została w areszcie do dyspozycji Starostwa Grodzkiego, które zajmie się jej dalszymi losami. Prawdopodobnie, jeżeli nie zostanie przez władze ujawnione inne przestępstwo ze strony Kaubówny, zostanie ona w najbliższych dniach wysiedlona z kraju. Dochodzenie w toku.

1.500 ofert do zarządu miejskiego

złożono w sprawie sporządzenia list wyborczych

Lódź, 11 lipca.

(k) — Przy wyborach do rady miejskiej referat wyborczy zatrudnia każdorazowo pewną ilość osób przy wpisywaniu nazwisk wyborców na listy.

Miejski referat wyborczy podał przed kilkunastu dniami do wiadomości, że w roku bieżącym przy sporządzaniu list zatrudnionych będzie około 200 osób na okres 10 dni z płacą 7 złotych dziennie. Zaznaczono przytem, że przyjęte zostaną do pracy tylko osoby z list, nadesła-

nych przez związki zawodowe i organizacje społeczne.

Mimo to jednak, do zarządu miejskiego zgłosiło się wielu petentów, pragnących otrzymać pracę i dorywczy zarobek przy pisaniu list wyborczych.

Jak się dowiadujemy, liczba ofert, która została obecnie wniesiona do zarządu miejskiego, jest swego rodzaju rekordem: na 200 wolnych miejsc wpłynęło aż 1.500 podań od zredukowanych pracowników umysłowych, fizycznych, młodzieży szkolnej i t. d.

Oczywista, że w pierwszym rzędzie uwzględniane będą oferty członków związków zawodowych i organizacji społecznych, które same nadesłały do miejskiego referatu wyborczego około 300 podań.

Sporządzanie list wyborców rozpocznie się przypuszczalnie dopiero około 24 lipca r. b. Wówczas urządzi się egzamin pisarzy list wyborczych. Wybrani będą ci petenci, którzy wykażą się najszybszym piśmem i najbardziej czytelnym charakterem pisma.

Udaremniono złodziejowi kradzież

Niepoprawny przestępca skazany na 3 mies. aresztu

Lódź, 11 lipca.

(k) — Onegdaj późnym wieczorem patrol policyjny natknął się na ulicy Cegielnianej na jakiegoś podejznanego osobnika, który manipulował coś przy oknie jednego z parterowych mieszkań. Ujrawszy policjantów, osobnik ów ru-

szył naprzód.

Na wezwanie do zatrzymania się, przyspieszył kroku i rzucił się do ucieczki. Po kilkuminutowym pościgu, w którym udział wzięło trzech wywiadowców i przechodnie, uciekający został zatrzymany i wylegitymowany.

Jak się okazało, był to znany złodziej Wolf Szmul (Rybna 15), wielokrotnie karany już za kradzieże. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim cały komplet wytrychów, borów, pilników i t. p. narzędzi złodziejskich.

Wczoraj Wolf stanął przed referatem karnym starostwa grodzkiego, który skazał go za noszenie narzędzi złodziejskich na 3 miesiące bezwzględniego aresztu.

Skargi lokatorów do władz

Brudy na postojach i dorożek konnych

Lódź, 11 lipca.

Do władz dobiegają skargi lokatorów, zamieszkałych w domach, położonych przy postojach dorożek konnych, lub w ich pobliżu.

Lokatorzy skarżą się, że jezdnie w miejscu postojów jest stale zanieczyszczona, wskutek czego wydzielają się fetory, który zmusza ich do zamykania okien, wychodzących na ulicę.

Dzieje się to dlatego, że jezdnie, gdzie mieszczą się postoje, urządzone są z t. zw. „kociich łbów“ i nieczystości dostają się w szpary między kamieniami. Poza-tem dozorczy domowi nie mają obowiązku zamiatać w tych miejscach jezdni, ani oczyszczać ją, to też kałuże wody z nieczystościami końskimi całymi dniami nie są usuwane.

W związku z tem powstał projekt, nad którym władze powinny się zastanowić. Proponuje się, aby jezdnie w miejscach postojów pokryć gładką nawierzchnią — kostką granitową lub asfaltem, co pozwoliłoby zmywać dokładnie wszelkie nieczystości.

Neuman. Neuman, jak zostało stwierdzone, nie umiał pływać.

W dniu wczorajszym w stawie obok cegielni Wihana utonął znów jakiś młody mężczyzna. Tym razem nie udało się ustalić jego nazwiska, gdyż był w okolicy nieznany.

O fatalnej kąpiei denata doniósł policji Antoni Twardowski, zamieszkały przy ul. Place Stoki.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Policja ustala tożsamość topielca.

Zabrukowanie nowych ulic łódzkich

kosztem półtora miliona złotych. — 31 proc. ulic w Łodzi nie posiada wogóle jezdni

Lódź, 11 lipca.

(k). — Budżet nadzwyczajny zarządu miejskiego w Łodzi na rok 1936—37 został już zatwierdzony i m. in. przewiduje sumę półtora miliona złotych na zabrukowanie ulic kamieniem polnym oraz na budowę jezdni szlakowych.

Tak więc dzięki uwzględnieniu w budżecie tej sumy szereg ulic na przedmieściach Łodzi otrzyma jezdnie, których brak daje się dotkliwie we znaki mieszkańcom peryferii miasta.

Jak się bowiem okazuje, wiele ulic w Łodzi nie posiada dotąd jezdni. Zarząd miejski, wydział statystyczny, opracował ciekawe dane, z których wynika, iż na ogólną długość ulic łódzkich, wynoszącą 358 kilometrów, zabrukowanych jest tylko 242 kilometry ulic, reszta zaś — to jest 116 kilometrów ulic (31 proc.) nie posiada bruku.

Jezdnie łódzkie urządzone są w lwiej części z kamienia polnego, pospolicie zwanego „kociemi łbami“. Kamieniem polnym wybrukowanych jest 230 kilometrów ulic łódzkich.

Ulepszone jezdnie posiada znikomy procent ulic: zaledwie 12 kilometrów. Z tego ulica Piotrkowska posiada asfalt, kilka innych ulic kostkę granitową, „mózajkową“ i Aleja Kościuszki — klinkier.

Ale z braku innych dobre są i jezdnie

z kamienia polnego, to też mieszkańcy z przedmieść łódzkich z wielkimi zadowoleniem przyjęli wiadomość o projekcie zabrukowania szeregu ulic.

Bezpłatne bilety do Teatru „Bagatela“

na pożegnalne przedstawienie operetki „Szalona Lola“

Zespół artystów scen warszawskich kończy swe występy w Teatrze „Bagatela“ (Piotrkowska 94). Redakcja naszego pisma, pragnąc umożliwić naszym Czytelnikom ujrzenie wesołej i melodyjnej operetki „Szalona Lola“ ze znakomi-

tą gwiazdą p. J. Sokołowską, weszła w porozumienie z dyrekcją „Bagateli“ na mocy którego każdy, kto okaże w kasie Teatru poniżej załączony kupon, otrzyma przy kupnie jednego biletu, drugi taki sam za darmo.

Bezpłatny kupon „Expressu“ do Teatru „Bagatela“

(W OGRODZIE PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94)

Za okazaniem niniejszego kuponu w kasie Teatru Letniego „Bagatela“ nabywca jednego biletu otrzymuje drugi taki sam BEZPŁATNIE.

Ważny na sobotę, dn. 11 lipca 1936,

Dziś w kinach:

- AMOR: — „Biały upiór“.
- CASINO: — „Promenada miłości“.
- CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę“.
- CORSO: — 1) „Tajemnica expressu Nr. 6“.
- 2) „A. B. S. miłości“.
- EUROPA: 1. „Światło w ciemności“. 2. „Whisky i Dolary“.
- GRAND KINO: — „Szyfr 77“.
- JAR: — „Czarowna noc“ i atrakcje
- MIRAZ: — „Ludzie w tunelu“
- PALACE: — „Potwór“.
- PRZEDWIOSNIE: — „Bohater mimowoli“.
- RAKIETA: — „Należę do Ciebie“.
- RIALTO: — „W pogoni za szczęściem“.

Przygody bezrobotnego Kuby



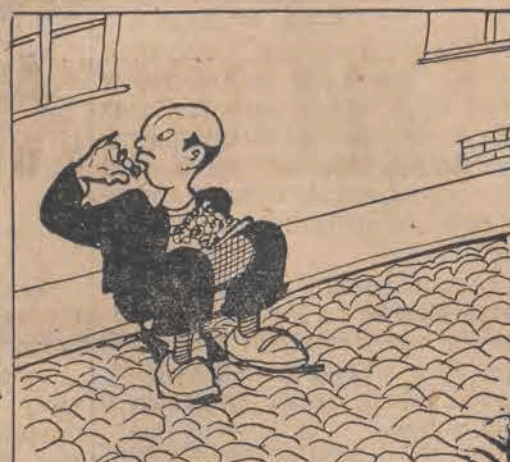
Kuba coś tam kombinuje,
W głowie już mu coś łopocze...
— „Jaki kawał tu urządzić,
Zeby zdobyć te owoce?”



— „Het, het, panie!... — woła Kuba —
Ale pięknie pan wygląda: —
Nos papugi, oczy małpy,
Twarz podobna do wielebna!”



— „Co, łobuzie?!... Czekaj, durniu.
Zaraz habka ci się przysni!”
I sprzedawca wprost na Kubę
Cisnął koszyk pełen wiśni.



„Świetnie... — odparł na to Kuba —
Może jeszcze pan coś ciśnie?...
A narazie składam dzięki
Za soczyste, smaczne wiśnie!”

(D.c.n.)

Hallo! Tu radjo!

SOBOTA, dnia 11-go lipca.

- 12.03—12.55: Koncert południowy w wykonaniu orkiestry 57 p.p. pod dyr. por. A. Szalkowskiego (z Poznania). 12.55—13.05: Piosenki neapolitańskie w wykonaniu Tito Schipa (płyty). 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—14.30: Przerwa. 14.30—15.35: Wesoły koncert (płyty). 15.35—15.40: Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00: „Ze śpiewem przez Polskę”: „Jak śpiewają i tańczą biskupianie”, audycja muzyczna w opracowaniu Bożeny Czyżykowskiej (z Poznania). 16.00—16.30: Recital skrzypcowy Marii Marco, akomp. dr. E. Steinberger (ze Lwowa). 16.30—16.45: Arje operowe w wyk. M. Warwy. Przy fortep. Władysław Walentowicz. 16.45—17.00: „Od latarni do latarni” — reportaż z portu gdynińskiego, wygłosi Stanisław Mioduszewski (z Torunia). 17.00—17.50: Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu w wyk. Poznańskiej Ork. Symfon. 17.50—18.00: „Łyk żubrówki” — reportaż z puszczy białowieskiej, wygłosi K. Barliński. 18.00—18.10: Pogadanka p. t. „Aktualia gospodarcze” — wypowiedź Mateusz Rogers. 18.10—18.15: Pogadanka strzelecka p. t. „Jesteśmy na obozie w Spale” — wygłosi red. Benedykt Stefański. 18.15—18.35: Walce Jana Straussa w interpretacji wokalne (płyty). 18.35—18.50: Koncert reklamowy. 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 19.00—20.15: Wieczór muzyki lekkiej. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego, Stefania Millerowa i Aleksander Wasiel — śpiew. 20.15—20.45: Audycja dla Polaków zagranicą: „Jak dobrze nam”, audycja harcerska w opracowaniu Marii Kannówny. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—21.30: Walce w literaturze fortepianowej. Wykonawcy: Janina Familier-Hepnerowa. 21.30—22.00: „Napaść na ulicy des Cendres” — humoreska Leonarda Herricka z życia cyganerii paryskiej. Przekład z angielskiego Wandy Peszkowej. 22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne. 22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne. 22.15—23.30: Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., Stóstr Burskich, refreny. 23.30—0.30: Koncert życzeń.
- NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.**
19.40. WIEN: Recital fortepianowy.
20.30. PARIS P.T.T.: „Pelleas i Melisanda”, dramat muz. Debussy'ego.
20.45. MEDJOLAN: „Przyjaciel Fryc”, — opera Mascagniego.

Poradnik astrologiczny

11 LIPIEC 1936 R.

Podczas dzisiejszych godzin rannych działają pomyślne wpływy dla sztuki, miłości i techniki. Koło godz. 10-jej dobrze jest kupować przedmioty metalowe i załatwiać ważną korespondencję. Między godz. 11-tą a godz. 13-tą panuje gorszy nastrój, szczególnie dla kobiet urodzonych między 4-ym a 18-ym lipcem działają niepomyślne wpływy. O tej porze nie należy zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani przyjmować podwładnych do służby. Godz. 14 przyniesie niezwykle idee i plany na przyszłość, które natychmiast należy wprowadzać w życie. Od godz. 15-jej do godz. 17-jej narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Następną godzinę nadają się do składania wizyt oraz do załatwiania spraw wymagających szybkiego zakończenia. Wieczorem panuje sytuacja niejasna: Działają także niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia — osobom mniej odpornym zaleca się ostrożność.

Dziecko izań urodzone — dobroczynne, sprawiedliwe, zamilowane do pracy pedagogicznej, brak odwagi i stanowczości, charakter szczerzy i otwarty.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (Katna 54), I. Sienieckiej (Rzgowska 59).

Na froncie robotniczym

Charakterystyczny zatarg w fabryce Fajtłowicza. — Robotnicy Haeblera będą pracować po 6 dni w tygodniu

Łódź, 11 lipca.

(k) — W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w fabryce Fajtłowicza przy ul. Dąbrowskiej 87, gdzie przed trzema tygodniami rozpoczął się strajk 60 robotników.

W ubiegłym tygodniu robotnicy, którzy wysunęli żądanie dopłaty przy wyrobie sztucznego jedwabiu w wysokości 15 proc. stawek na bawełnę, nie opuścili terenu fabryki, podejmując strajk okupacyjny.

Zatarg posiada zasadnicze znaczenie. Pod umowa, przewidującą podwyżkę w wysokości 15 proc. przy wyrobie sztucznego jedwabiu, podpisali się przedstawiciele tylko dwóch związków — stowarzyszenia fabrykantów i krajowego zw.

przemysłu włókienniczego. Firma Fajtłowicz należy do związku przemysłu robotnikowego, który umowy tej nie podpisał i dlatego firma nie chce dopłacać po 15 proc. podwyżki.

Ze względu na zasadnicze znaczenie zatargu, w którym wydane orzeczenie musiałoby objąć wszystkich przemysłowców, produkujących sztuczny jedwab — konferencja wczorajsza odbyła się w okrogowym inspektoracie pracy. Nie dała ona jednak rezultatu i została odroczona do najbliższego wtorku.

Donieśliśmy wczoraj pokrótce o zatargu, który wybuchł w fabryce Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23-25, zatrudniającej około 800 robotników.

Poostatnim strajku firma oświadczyła, że będzie pracować po 2 dni w tygodniu. Tymczasem w ubiegłym tygodniu ilość dni pracy została zmniejszona do jednego, a onegdaj gdy robotnicy przybyli do pracy nie wpuszczono ich, oświadczając, że firma musi przerwać pracę spowodu braku surowców.

Na konferencji w inspekcji pracy zatarg został wczoraj zlikwidowany. — Przedstawiciele firmy oświadczyli, że w najbliższych dniach ma nadejść większy transport bawełny, który umożliwi ponowne uruchomienie fabryki. Jednocześnie przedstawiciele firmy złożyli oświadczenie, że poczynając od wtorku przyszłego tygodnia robotnicy będą zatrudniani po 6 dni w tygodniu.

Remont 100 szkół w Łodzi

trwa w chwili obecnej. — Odnowianie klas, korytarzy, boisk. — Łódź otrzyma nowe gmachy szkolne

Łódź, 11 lipca

(k) — W związku z trwającymi wakacjami, Wydział Oświaty i Kultury zarządu miejskiego w Łodzi przystąpił do gruntownego remontu lokali wszystkich szkół powszechnych, instytucji kulturalno - oświatowych, bibliotek publicznych, czytelni i t. p., prowadzonych przez miasto.

Jak się dowiadujemy, w chwili obecnej w remoncie jest przeszło 100 szkół powszechnych miejskich.

Prowadzone są roboty malarzkie, murarskie, stolarskie, elektrotechniczne i t. d. W wielu szkołach ustawia się nowe piece, gdyż podczas ubiegłej zimy gdy na dworze panował chłód, piece te odmawiały posłuszeństwa i dziatwa skarżyła się na zimno.

Pozażem wydział oświaty i kultury zarządził przemalowanie wielu klas, odnowienie sprzętu szkolnego, ustawienie nowych ławek, uporządkowanie boisk szkolnych i t. d.

Prace te prowadzone są w szybkim

tempie, aby mogły być zakończone do dnia 20 sierpnia, gdyż wszystko musi obesznać, a nowy rok szkolny rozpoczyna się, jak wiadomo, w dniu 3 września.

W pełnym toku znajdują się również roboty związane z wykańczaniem nowych budynków szkolnych.

I tak przy zbiegu ulic Mackiewiczza i Olsztyńskiego wre gorączkowa praca przy wykańczaniu pięknego budynku, przeznaczonego wyłącznie na cele szkolnictwa powszechnego. Budynek ten zostanie oddany do użytku z dniem 1 października r.b. Na cel ten wydział oświaty i kultury otrzymał sumę 250.000 złotych, zawartą w budżecie nadzwyczajnym zarządu miejskiego.

Nowe budynki staną pozażem przy ul. Południowej 8, Żeromskiego 68, Poprzecznej 11, Kilińskiego 141. Część z tych budynków przerabiana jest na cele szkolnictwa i już z początkiem nowego roku szkolnego będzie oddana do użytku.

Złocie Pabjanic

AWANTURA W BIURZE FUNDUSZU PRACY.

Debich Rudolf, zam. przy ul. Fabrycznej Nr. 9 przed czterema tygodniami został przyjęty do pracy na szosie Łódź — Tuszyń.

Aczkolwiek do robót z łopata nie trzeba zbyt nich kwalifikacji, Debich został zwolniony z roboty z adnotacją, że nie posiada potrzebnych do tych robót wiadomości.

Debich zgłosił się ponownie do biura Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej Nr. 7 i po krótkich wywodach, wszczął taką awanturę, że policja zmuszona była odprowadzić go niezwłocznie do aresztu.

O KRYTY PRYZYSTANEK.

Na peryferiach m. Pabjanic przy ul. Warszawskiej na tak zwanym Dużym Skręcie panuje znaczny ruch pasażerski.

Zwłaszcza w porze zimowej szereg dzieci wyczekiwać musi długo na tramwaj, którym udają się do szkół.

Wyczekiwanie w polu w czasie mrozu zawiei lub deszczu jest niezmiernie przykre i uciążliwe.

Dyrekcja ŁWEKD winna zbadać tę sprawę i postawić tutaj krytą poczekalnię, na wzór istniejących na trasie poczekalni.

Do jesieni poczekalnia tego rodzaju mogłaby być zbudowana ku zadowoleniu szerokiej warstw mieszkańców okolicznych osiedli.

SZOSA PABJANICE — ŁASK.

Roboty na szosie Pabjanice — Łask są już na ukończeniu i z jesienią trasa ta przyjmie całkowicie europejski wygląd.

ODEZWA.

Urząd Wojewódzki za pośrednictwem Magistratów, zarządów gminnych, sołtysów oraz przy pomocy prasy zwraca się do mieszkańców całego województwa z żądaniem zameldowania za pośrednictwem najbliższych organów samorządowych o wszystkich dzieciach ociemniałych (nieświadomych) znajdujących się na terenie województwa.

W Pabjanicach odnośnie meldunki należy zgłaszać w biurze Magistratu — Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego przy ul. Gdańskiej Nr. 6 w godzinach biurowych.

POŚWIĘCENIE OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH

W niedzielę dnia 19-go bm. o godzinie 12-jej m. 30 odbędzie się uroczyste poświęcenie urządzonych w miesiące naszym pierwszych ogródków działkowych.

Osoby zaproszone oraz delegacje zbiorą się przy ul. Karolewskiej Nr. 64 (obok Solarium). Po uroczystym otwarciu i poświęceniu oraz wygłoszeniu stosownych okolicznościowych przemówień, nastąpi zwiedzanie ogródków.

Na zakończenie zebrani wpiszą się do księgi pamiątkowej.

Nadmienia się, że ogródki działkowe niezależnie od zarządu utworzonego z pomędzy udziałowców, znajdują się pod specjalną opieką zarządu miejskiego i są przez miasto wspomaganie materialnie.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Wielki Czarodziej” — „Szczęście na ulicy”.
LUNA: — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.

Zderzenie tramwaju z furmanką

Łódź, 11 lipca.

(gr) Przy zbiegu ul. Limanowskiego i Białej doszło wczoraj wieczorem do zderzenia tramwaju z furmanką, prowadzoną przez Moszka Izraelewicza, zamieszkałego przy ul. Dolnej 12.

Tramwaj, zdążający z Aleksandrowa do Łodzi najechał z impetem na wóz, wskutek czego uległ on cześćłowemu rozbiciu.

Na szczęście w ludziach ofiar nie było. Woźnica oblicza straty na przeszło 50 zł. Pierwszy komisariat P. P. prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia z czyjej winy nastąpił karambol.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem przeciwko kierownikowi, który został wyznaczony przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i tknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy rozpoznać Alfreda Krausera.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz. Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przestępce, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej piękną twarzą, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu lat, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oszabada go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecie.

Przemysłowiec uspił Birunię i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie przejął czytać list Elżbiety.

Andrzej Łubkowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant. Któregoś dnia wybrał się z nią i z kapitanem Frankensteinem do domu Justynów, gdzie Frankenstein zrobił awanturę.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwiają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Rogosz ucieka z Przylesia i dowiaduje się, że Elżbieta została aresztowana. Siedząc nad przystanią, zastanawia się, w jaki sposób pomóc jej. Nagle podszedł do niego Walery Nugat, obłąkany brat właściciela tartaku z Kurkowa, człowiek, który znał tajemnicę Krausera i Wernera.

— Wierzę, wierzę... — przytaknął Jan ze smutkiem, nadzieje bowiem, że Nugat jest przy zdrowych zmysłach, rozwiały się w nim zupełnie. Tak nie mówi normalny człowiek!

Nagle starzec pochylił się gwałtownie ku niemu i schwytał go za rękę.

— O najważniejszej rzeczy jeszcze ci nie powiedziałem! — zawołał. — Słu-

chaj, słuchaj! Trzy łuny były już na niebie!... Trzy łuny!... Rozumiesz? Powiedz, czy wiesz co to znaczy...

— Wiem... — odrzekł Jan, by nie rozdrażniać starca. — Jasne, że wiem...

Coś tam pamiętał, że mu Nugat mówił wtedy w lesie o jakichś dwóch łunach i o wykojejonym pociągu, nie mógł sobie jednak w tej chwili przypomnieć, o co mu chodziło.

Przez blade wargi Nugata przemknął ledwo dostrzegalny uśmiech. Rzekł szepcąc:

— I to wszystko ja zrobiłem bez niczyjej pomocy... Najpierw spaliłem tartak, potem chałupę Maczugi, a potem, potem — „czarci dwór”, królestwo łucypera Józefa Nugata...

Ostatnie słowa wypowiedział, chichocząc obłąkańczo...

Potem zaczął się śmiać coraz głośniej... Tarzał się przytem po ziemi i klasnął w dłoń...

Nieoczekiwanie spoważniał i przysunął się znowu do Rogosza...

Zrobił minę, jakby chciał powiedzieć coś bardzo ważnego, ale machnął ręką i wpatrzył się tępo w przepływające fale Wisły.

Rogosz obserwował go bezradnie, nie wiedząc, jaką zastosować taktykę... Prowokować chorego do mówienia o Alfreddie Krauserze, czy też czekać cierpliwie aż on sam zacznie o tem mówić?

I jedna i druga taktyka mogła być tak samo dobra, jak i zła trudno tedy było mu zdecydować się na którąkolwiek.

Gdy tak zastanawiał się nad tem, mając ciągle utkwiony wzrok w twarzy Nugata, starzec poderwał się nagle z miejsca i wyciągnął rękę w stronę nowego mostu kolejowego.

— Patrz! Patrz!... — wrzasnął i pochylił się naprzód, jakby zamierzał pobiec w tamtą stronę. — Widzisz pociąg? Widzisz?... Tym pociągiem jedzie Alfred Krauser! Jedzie, wraca do Warszawy!... Po piętnastu latach podróży po świecie!... Ja też jechałem tym pociągiem, wiesz?... Ale on, Krauser, kazał mnie wyprowadzić, bo on już wtedy nie żył, a ja go poznałem... O, patrz, patrz! Pociąg wjeżdża do Warszawy!... Krauser, Krauser!...

Rogosz udawał, że słucha z uwagą słów szaleńca, że rozumie ich sens, choć w istocie — myślał teraz o czemś innym: o beznadziejności rozmowy z Walerym Nugatem.

— Nie, to się na nic nie zda — ten obłąkany człowiek nie potrafi się przychylić do wyświetlenia sprawy sprzed piętnastu lat, choć niewątpliwie zna ją dobrze...

— Tylko genialny jakiś lekarz potrafiłby przywrócić mu rozum... — doszedł do wniosku.

Tymczasem pociąg, przebiegłszy most, zadudnił na wiadukcie, poczem wszedł się w czeluść tunelu.

Nugat patrzył nań tak długo, póki ostatni wagon nie zniknął pod ziemią. Wtedy dopiero zwrócił oczy na Rogosza — oczy błyszczące silnym wzruszeniem i wyszeptał:

— Godzina czynów nadchodzi... Uważaj!... Teraz już odnajdę Krausera!... Odnajdę go i powiem mu, że żyje, że go Jan Rogosz nie zabił!... Prawda, prawda?... —

— Prawda... — przytaknął Jan, aby zbyć. Potem zapytał: — A Rogosza nie będzie pan szukał?

— A poco mam go szukać?... — zmarszczył Nugat brwi.

— Prostu po to, żeby go znaleźć tak samo, jak Krausera...

Twarz starca nachmurzyła się, źrenice jego zapłonęły znowu posępnym światłem. Jan przyglądał mu się ze smutnym uśmiechem i myślał:

— Jak on znajdzie tego Krausera, kiedy ma mnie, Rogosza, przed sobą i nie wie o tem.

— Poco ja mam szukać Rogosza?... — powtórzył starzec po krótkim milczeniu.

— Chociażby po to, żeby powiedzieć mu, że Krauser żyje, że on go nie zabił.

— Tak, to prawda... Ale ja już Rogosza znalazłem... — odpowiedział Nugat.

— Znalazł go pan?... Hm... a gdzie on jest?... —

Nugat opuścił głowę na piersi i westchnął ciężko, jakgdyby przytłoczony tym pytaniem. Potem usiadł na trawie i podkuł nogi pod siebie.

Wpatrzony w nurt Wisły, począł się kiwać rytmicznie naprzód, to wtył, mrużąc coś niezrozumiałego pod nosem. Trwało to dość długo.

Wreszcie zwrócił się do Jana i wyciągnął ku niemu rękę.

— Przecie ty jesteś Rogosz! Dlaczego kłamiesz? Dlaczego każesz mi go szukać?... —

Słowa te uczyniły na Janie piorunujące wrażenie. Rozmawiając z obłąkanym starcem w lesie kurkowskim, nie powiedział mu, kim jest, a on wiedział?

W jaki sposób doszedł do tego?

Jakby w odpowiedzi na te niewypowiedziane pytania, Nugat sięgnął do kieszeni swojej postrzępionej kurtki i wyciągnął z niej paczkę, owiniętą w poślizniętą gazetę.

Starannie, delikatnie, jakby przechowywał w niej jakiś drogi przedmiot, począł odwijać gazetę.

Na kolana jego wysypały się wycinki gazet różnej wielkości — wszystkie połówki od starości. Poszukał w nich chwilę, poczem podał jeden ze skrawków Rogoszu...

Na bladych jego wargach igrał triumfujący uśmiech. Jan wziął do ręki wycinek i ze zdziwieniem przeczytał:

„Marka niemiecka spadła znowu w notowaniach giełdowych. Kurs w dzisiejszych godzinach przedpołudniowych wyniósł: dwa i pół miliona marek niemieckich za jednego dolara”.

— Co to ma znaczyć? — wrzucił ramionami. — To gazeta sprzed kilkunastu lat...

— Sprzed piętnastu lat... — poprawił Nugat z pobłażliwym uśmiechem.

— No, dobrze... Ale co z tego?... — Spójrz na drugą stronę...

Jan przekreślił w palcach wycinek i wydał okrzyk zdumienia:

— To ja!...

— Tak, to ty!... — odparł Nugat spokojnie — Teraz już nie będziesz kłamał!...

Rogosz nic nie odpowiedział i wlepił rozgorączkowane spojrzenie w wycinek gazetowy, przedstawiający fotografię młodego mężczyzny.

Tym mężczyzną był on — Jan Rogosz!... Tak, jak wyglądał wówczas, gdy zabrano go do więzienia, jako oskarżonego o zabójstwo Alfreda Krausera.

Wpatrywał się w tę swoją podobiznę, jak urzeczony, a w pamięci jego odżyły wszystkie okoliczności, związane z tą fotografią...

Przypomina sobie dokładnie ów tani zakład fotograficzny na Chłodnej, gdzie robił sobie to zdjęcie.

Jego żona, Walercia stała z boku i pekała ze śmiechu, patrząc na jego poważną minę.

On śmiał się także, nie umiejąc utrzymać powagi, mimo, iż fotograf krzychał nań, jak na niesforne dziecko:

— „Niech się pan przestanie śmiać, bo z zdjęcia nic nie wyjdzie!”.

To było na tydzień przed aresztowaniem.

Potem Walercia kazała zrobić fotografowi „powiększenie” i zawiesiła je w debowej ramce nad łóżkiem.

Widocznie stamtąd zabrali je reporterzy i dali do gazet Ostatni raz widział Jan tę fotografię, gdy go agenci zabierali...

Pamięta to doskonale: szukał czapki

(znaleziono ją jakimś cudem przy trupie Krausera) i wtedy zawadził spojrzeniem o fotografię.

Dziwnie mu się wtedy jakoś zrobiło choć nie wiedział czemu...

Mimo, iż był spokojny o siebie, bo nie miał przecie nic na sumieniu, wtedy poraz pierwszy tknęło go jakieś złe przecucie...

Coś w nim jakby pękło, zalałowało się z trzaskiem... Potem już tej fotografii nie widział — nawet w gazetach, bo gazet mu nie dostarczano do celi...

A gdy po piętnastu latach wrócił do domu, gdy poszedł do mieszkanek, w którym zostawił Walercię, fotografii nad łóżkiem już nie było... Sądził wtedy, że Walercia zdjęła ją poprostu, gdy zamieszkała z kim innym...

Teraz zrozumiał: fotografię zabrano do gazet.

Wiedział, że reporterzy tak robią, bo kiedyś — w owych czasie właśnie — stolarz Hasiński, mieszkający w suterynie tej samej kamienicy, zabił swojego brata.

Przyszli reporterzy i bez ceremonii zabrali jego fotografię, by wydrukować ją w gazetach...

Wszystkie te myśli przemknęły teraz przez głowę Rogosza jak taśma filmowa...

Ciągle patrzył na swoją fotografię i potrzasał głową, jakby nie dowierzał, że mógł być taki młody, taki uśmiechnięty i beztrojski...

Skłębity się w nim najrozmaitsze uczucia — to smutne, to radosne, to rozpacz bezgraniczna, to jakaś niepojęta radość...

W każdym razie — był serdecznie wzruszony... Jak przez mgłę widział na pis nad fotografią:

„Jan Rogosz, bestjański zabójca s. p. Alfreda Krausera”...

A pod fotografią krótkie wyjaśnienie: „Jak już donosiliśmy, 25-letni Jan Rogosz, z zawodu szofer, zamordował w zwierzyńcu swego pracodawcę, znanego przemysłowca warszawskiego, Alfreda Krausera. Dochodzenie w tej sprawie zostało już zakończone, zabójca oczekuje w więzieniu sądu, który odbędzie się niedaleko, jak za dwa miesiące”.

— Tak, to ja... — szepnął Jan, potrzęsawszy głową. — Dziwne, że pan mnie poznał, bo wyglądam teraz zupełnie inaczej, niż na tej fotografii...

Nugat uśmiechnął się tylko i nic nie odpowiedział. Wyciągnął rękę po wycinek.

— Oddaj to... — rzekł po chwili. — To moje...

Jeszcze raz rzucił Rogosz okiem na fotografię, poczem wręczył ją starcowi.

Ten wziął ją ostrożnie w palce, obejrzał ze wszystkich stron, jakby chciał sprawdzić, czy otrzymuje wycinek w nienaruszonej całości, poczem ułożył go między innymi skrawkami.

— Ma pan tam jeszcze coś ciekawego? — zagadnął go Jan.

— Mam, mam... Chcesz to zobaczyć?... Weź, zobacz, ale uważaj, żeby nie zniszczyć!...

Paczka poślizniętych wycinków gazetowych znalazła się w rękach Rogosza. Obejrząwszy je pobieżnie, stwierdził, że wszystkie odnoszą się do owej ponurej sprawy, do jego tragedji.

Były tam pierwsze wiadomości o zabójstwie Krausera i aresztowaniu sprawcy, były wzmianki z procesu, wyrok, nawet fotografia „zabitego”.

Nie oglądał tego dokładnie, odezwały się w nim bowiem bolesne wspomnienia... Oddał wszystko Nugatowi i zapytał:

— Poco pan to chowa?... Co pan ma wspólnego z tem wszystkim?...

(Dalszy ciąg jutro)

Pierwsze Prywatne
Pogotowie Lekarskie
Telefon
12-333
LEGIONÓW 6 (Zielona)
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach
PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

PRYWATNE POGOTOWIE
„POMOC LEKARSKA“
TEL. 15-111
BALUCKI RYNEK (Zgierska 56)
Czynne przez całą dobę bez przerwy

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Doktor TRĘPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

DR. MED
A. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1. od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz.
i święta od 9-12-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 p. poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

OLLA
"OLLA" GUM...?! to najpewniejszy
środek ochronny!

Pluskwy

wyćpisz **bezpłatnie** tylko świecą
dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimex“.
Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań
pod gwarancją.

Zgłoszenia:

„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY“
Łódź, Śródmiejska nr. 5, telefon 156-59

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9-12.30.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
PAULINA LEWIS
Akuszerka i chor. kobiece
GDAŃSKA 117, Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32, Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Dr. med.
Z. Pinczewska
choroby kobiece
GDAŃSKA 28, tel. 105-01
Wznowi przyjęcia 15 lipca
w godz. 4-6 pp.

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. BIBERGAL
med.
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 248-09

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen-
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerka
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Wykwalifikowana
wychowawczyni
natychmiast POSZUKIWANA
na wyjazd do dwójga dzieci.
Zgłoszenia: Przejazd 36 m. 5.
od 9-12 i od 3-6.

PRZYBLAKAŁ się pies z dobermanów,
Do odebrania za zwrotem kosztów, ul.
Piwna Nr. 37 Krawczyk

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT Nr 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

(13')

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedientka w ma-
gazyne blawatnym Jana Zaryszi zostaje
zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych opowiada się na-
ręczony Danuśki Stanisław Reczyński i po
zwaltniej scenie zrywa z ukochaną, nie
wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zu-
pełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza
który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta-
rego Kreszińskiego na administratora.
Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danuśką.

Nie chce cię przeklinać — w imię naszej
pierwszej miłości — życzę ci wiele
szczęścia! Ta podróż poślubna, w której
omal że nie wzięłam udziału... jako
szofer samochodu twego męża, niech ci
da wiele przyjemności. A teraz żegnam
cię!

Tu, odwróciwszy się, poczał długie-
mi krokami iść przed siebie.

Danuśka, spiorunowana okrucień-
stwem jego wyrzutów, stała przez chví-
lę jakgdyby osłupiała.

To nieprawda, że w ramionach Karo-
ła, obasypana jego dobrocią i dowodami
miłości, zapomniała o Staszku!

Pamięć o nim zasnęła tylko na
chwilę w jej sercu. Teraz, kiedy ujrzała
znowu swego chłopaka, miłość jej od-
żyła z żywiołową siłą.

Tak bardzo pragnęła go zobaczyć.
Ile razy marzyła kiedyś o tym momen-
cie, gdy znów stanie naprzeciw niego
twarzą w twarz i uściskiem ręki opowie
mu wszystko, co czuje.

Niestety, szczęście jej przyszło za-
późno — wtedy, gdy była już żoną dru-

giego.

Czyż jednak zarzuty Staszka, że
sprzeniewierzyła się swojej miłości, by-
ły sprawiedliwe?

Przecież nie ona od niego, ale on od-
szedł od niej, rzuciwszy jej w twarz
kilka ciężkich obelg!

Potem jeszcze dwukrotnie starała się
nawiązać z nim listownie stosunki — nie
otrzymała jednak żadnej odpowiedzi:

Chociaż Stanisław dał jej wyraźnie
do poznania, że nie chce jej dłużej znać,
ona do ostatniej chwili nie wyznawała
go z pamięci.

W imię tej swojej miłości dała wów-
czas kosza Janowi Zaryszowi, w imię
jej odrzucała wszystkie propozycje mał-
żeńskie Ornicza — i pewnością gdyby
nie fatalny zbieg okoliczności, nie by-
łaby za niego wyszła zamaż: ale czy
mogła nie spełnić ostatniej prośby unie-
rającego przyjaciela?

O tem wszystkim chciała opowie-
dzieć teraz Staszku... A także o wielu,
wielu innych sprawach.

Ale Stanisław szybko oddalał się od
niej, kierując się w stronę dworu.

Powtórzyła się niemal ta sama sce-
na, co wówczas przed wieloma miesia-
cami.

Danuśka, widząc, że Stanisław od-
dała się, pobiegła szybko za nim.
Dognała go między szpalarami krzewów
jaśminowych.

Zastąpiwszy mu drogę, spojrzała
błagalnie w jego ponure oblicze.

Niemal pokornie zaczęła:

— Staszku, zatrzymaj się!

Nie usłuchał jej, niemniej zwolnił kro-

— Staszku!... — w ciszy wieczoru
chwiała się jej prośba.

— Czego chcesz? — mruknął wresz-
cie szorstko — eks-student.

— Już raz rozeszliśmy się przez
twój upór i twoją niewiarę!... Czy
chcesz, ażeby powtórzyło się to znowu?
Zmarszczył brwi:

— Czy może się stać jeszcze coś
gorszego, niż to, co się stało?... Wy-
szłaś za innego, więc jasna rzecz, że
wszystko między nami się skończyło
i nie może się nawiązać spowrotem.

Pochyliła nisko głowę.

— Tak, to prawda, że jestem żoną
innego... A jednak, a jednak chciałabym
ażebys dowiedział się, w jakich to się
stało okolicznościach.

— Mało mnie to teraz wszystko ob-
chodzi — burknął z demonstracyjną
niegrzecznością.

Rozumiała przyczyny jego goryczy,
więc nie zrażała się niemi. Jeszcze po-
rorniej podjęła:

— Kiedy się dowiesz o wszystkim
rozumiesz mnie i spojrzysz na mnie
zupełnie innymi oczyma.

Wzruszył ramionami:

— Czy bardzo ci może zależeć na
tem, co o tobie będę myślał?

— Widocznie bardzo... Bo przecież
byłes moją pierwszą miłością... Tym,
którego kochałam tak bardzo bezgranicz-
nie... Którego jeszcze i teraz... I właśnie
dlatego nie chciałabym, ażebyś źle
o mnie myślał.

— Pięknie d eklamujesz — machnął
ręką.

Raz jeszcze zastąpiła mu drogę.

— To nie są deklamacje.. Jeśli chcesz,
możemy się nie spotkać w życiu już ni-
gdy... Ale dlaczego (jeżeli koniecznie
tak być musi) mamy się rozstać w gniewie?
Tak, to prawda, że Ornicz jest
moim mężem, ale...

Nie chciał jej dłużej słuchać. Szorst-
kim ruchem odsunawszy ją w bok, wy-
rzucił ze siebie:

— Rozumiem, do czego zdążasz:
chciałabys stworzyć taki zgrabny trój-
kącik do męża dobrać jeszcze młodego

szofera, któryby był zawsze gotowy do
usług pani dziedziczki... Ale pomyliłaś
się: ja na takie kompromisy nie pójdę
nigdy.

Słowa jego momentalnie zmroziły
Danuśkę. Wyszła mu naprzeciw z wy-
ciągniętą ręką, na którą położyła wła-
sne serce a on obrzucił ją znowu — tak
jak wówczas — obelgami.

Obudziła się w niej duma, nie, nie
wiedzie już więcej zatrzymywać tego
człowieka, który nie ma dla niej nic,
prócz wyrzutów i złego słowa.

Za chwilę wysoka postać Reczyń-
skiego znikła wśród ścieżek przekwi-
tłych bzów.

Danuśka nie poszła jednak za nim
dalej: ze ściśniętym sercem — pełna
niesmaku i goryczy, powlokła się do
domu.

Siadłszy przy otwartem oknie, tępe-
mi oczyma wpatrzyła się w szarzejący
zmierzchem ogród.

— Tak samo zszarzała i moja pierw-
sza miłość! — pomyślała, patrząc na
cienie, otulające senny ogród szarym
woalem.

Rozdział siedemdziesiąty siódmy

ROZTERKA

Nie znała jednak Danuta Orniczowa
swego własnego serca, wierząc, że po
jednej przykrej scysji ze Staszkiem, mi-
łość jej zszarzeje — tak, jak zszarzał
majowy ogród po zachodzie słońca.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i
Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40,
Zarząd spadkobierców I. K.
Poznańskiego, w dni pow-
szednie od 10-12 i od 4
do 6 popołudnia.

Noji mistrzem Anglii

Polak wygrywa bieg na 6 mil angielskich. — Kucharski w finale biegu na pół mili

Londyn, 11 lipca.

Skromna dwuosobowa ekipa polska na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglii składająca się z Kucharskiego i Noji ma do zanotowania już pierwszego dnia mistrzostw olbrzymi sukces.

Noji, który startował jedynie w biegu na 6 mil angielskich wygrał go w pięknym stylu, zdobywając tytuł mistrza i puchar Anglii. Polak uzyskał czas 29.43.4 lepszy o 8 sekund od rekordu Anglii, gorszy o 7 sekund od światowego rekordu należącego do Nurmiego.

Powiodło się też Kucharskiemu startującemu w biegu na pół mili angielskiej. Pierwszego dnia startował on w przedbiegu, który wygrał w najlepszym czasie dnia 1.55.7.

Kucharski ma też bodaj najpoważniejsze szanse na zajęcie pierwszego miejsca i zdobycie dla Polski drugiego tytułu mistrzowskiego.

Wróćmy jednak do biegu Noji. Na pierwszej mili Noji prowadził cały czas, potem zwolnił nieco tempo, biegnąc przez dłuższy czas niezbyt regularnie na trzecim a później na czwartym miejscu. Przed ostatnim okrążeniem Noji wybiega na drugie miejsce tuż za angikiem Burnsem.

Na 200 mtr. przed metą Noji rozpoczął finisz wyprzedzając Burnsa i przychodząc do mety pierwszy w doskonałej formie. Burns zajął drugie miejsce, mając czas gorszy od zwycięzcy o półtora sekundy. Trzecie miejsce zajął Anglik Botts.

Przedbiegi pół mili miały przebieg bardzo

interesujący i wyonili następujących zwycięzców:

W pierwszej grupie wygrał zeszłoroczny mistrz Anglii Powell w czasie 1:59.2.

W drugiej grupie wygrał bezapelacyjnie Kucharski w czasie 1:55.7 sek.

W trzeciej grupie zwyciężył White w czasie 1:56.9 sek.

W czwartej grupie pierwszym był Mac Abe w czasie 1:55.7.

Poza tą czwórką do finału zakwalifikowali się pozatem Hendley i Hare.

Boisko Śląska zamknięte!

Klub będzie rozgrywał mecze mistrzowskie przy drzwiach zamkniętych. Afera „spirytusowa” Ruchu zlikwidowana

Warszawa, 11 lipca.

Do późna w nocy trwało posiedzenie zarządu Ligi, które obradowało nad słynną sprawą Ruchu i zarzutów stawianych mistrzowi Polski w konsekwencji meczu z Cracovią przegranego przez Ślązaków w skandalicznym stosunku 9:0.

Na posiedzenie to przybyli też specjalnie dwaj przedstawiciele Ruchu pp. Insp. Getler i Wiczorek. Oba przedstawiciele przywieźli ze sobą do Warszawy księgi kasowe klubu przedstawiając je do dyspozycji zarządu i tej specjalnej komisji, która jak wiadomo w Katowicach ksiąg tych zbadać nie mogła.

Następnie wysłuchano sprawozdania komisji dyscyplinarnej, pewnych wyjaśnień Ślązaków, poczem postanowiono UKARAĆ DWULETNIĄ DYSKWALIFIKACJĄ GRACZA KURKA ZA FAŁSZYWE ZEZNANIA I ZA ROZSIWANIE FAŁSZYWYCH POGŁOSK SZKODZĄCYCH KLUBOWI SPORTOWEMU RUCH, GRACZA WILIMOWSKIEGO 6-TYGODNIOWĄ DYSKWALIFIKACJĄ ZA NIESUMIENNE ZEZNANIA.

Zarząd Ligi nie dał posłuchu zaleceniom zarządu PZPN-u, ażeby Ruch zawiesił w prawach członka aż do czasu zlikwidowania całej sprawy. Pozostawiono go w prawach członka, a ostateczna decyzja wydana będzie po zbadaniu ksiąg kasowych przez komisję rewizyjną Ligi.

Na tem skończy się jednak chyba cała afera „spirytusowa”.

Charakterystycznym jest, że zdyskwalifikowany obecnie przez zarząd Ligi Kurek, został przed miesiącem ukarany przez zarząd P. Z. P. N. bowiem był on dożywno zdyskwalifikowany i mecz z Cracovią był jego pierwszym występem.

Drugą sprawą, która absorbowała zarząd ligi były awantury na boisku Śląska. W rezultacie długotrwałych obrad postanowiono ZAMKNAĆ BOISKO ŚLĄSKA dla publiczności aż do odwołania.

Najbliższe mecze Śląska odbywać się będą PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH, przyczem gdyby publiczność wtargnęła na boisko

mecz będzie natychmiast przerwany a przeciwnikowi zostanie przyznany walkower.

Kierownictwu Śląska nakazano przeprowadzenie koniecznych inwestycji ochronnych, jak odgrodenie graczy od publiczności itd.

Śląsk będzie miał prawo rozgrywać TOWARZYSKIE MECZE NA OBCYCH BOISKACH,

ale tylko za wcześniejszą zgodą zarządu ligi. W konsekwencji ostatnich wydarzeń na meczu z Wisłą gracze Śląska bracia BRYLA I i II UKARANI ZOSTALI 4-MIESIĘCZNĄ DYSKWALIFIKACJĄ.

Kowaliński i Waluś po jednym tygodniu za niebezpieczną grę.

Pozatem ukarano Wilczkiewicza za niebezpieczną grę na meczu Warta — Garbarnia 2-miesięczną dyskwalifikacją, Pazurka II za to samo 2-tygodniową dyskwalifikacją i wreszcie Dziwisa (Ruch) za niesportowe zachowanie się 2-tygodniową dyskwalifikacją.

Złoty medal

musi Kwaśniewska przywieść z Berlina

Lódź, 11 lipca.

W podanym przez nas we wczorajszym numerze „Expressu” projektowanym składzie reprezentacji lekkoatletycznej Polski na Olimpiadę zabrakło przez przeoczenie nazwiska naszej znakomitej miotaczki rekordzistki świata i Polski w oszczepie Marysi Kwaśniewskiej.

Upełniając teraz skład reprezentacji, której rzeczywiste nie wyobrażamy sobie bez Kwaśniewskiej życzymy jej razem z całą bracią sportową złotego medalu na Olimpiadzie.

Afera kolarska

zaczyna szersze kręgi

Warszawa, 11 lipca.

Wykryta przed dwoma tygodniami afera kolarska zaczyna obecnie coraz szersze kręgi. Powołana do życia przez zarząd PZTK specjalna komisja rozpoczęła już badania, które przeprowadza niezwykle skrupulatnie.

Sprawa ta interesował się też specjalny delegat PKOl p. nacelnik Forsy, konferując z prezesem PZTK plk. Gebel.

Plk. Gebel oświadczył iż docenia w pełni po wagę sytuacji i wobec tego sprawa ta nie może być zatwierdzona na kolanie, a dopiero po leż gruntownym zbadaniu.

Przeciwnicy Ł.T.S.G.

w grach o wejście do ligi

Lódź, 11 lipca.

Po zmianach jakie zaszły w terminarzu rozgrywek o wejście do Ligi w grupie pierwszej, do której należą mistrzowie: Warszawy, Łodzi, Kielc i Lublina, kalendarzyk gier wygląda jak poniżej:

12. 7. Skoda — LTSG w Warszawie. 19. 7. Brygada — LTSG w Częstochowie i Unia — Skoda w Lublinie. 9. 8. LTSG — Brygada w Łodzi i Skoda — Unia w Warszawie. 16. 8. Unia — Brygada w Lublinie i LTSG — Skoda w Łodzi. 23. 8. Brygada — Skoda w Częstochowie i Unia — LTSG w Lublinie, wreszcie 30. 8. Brygada — Unia w Częstochowie.

Pusz zwycięża Węgrów u'ega jednak Austriakom

Warszawa, 11 lipca.

Trzecie zawody kolarskie z udziałem Austriaków i Węgrów wypadły tym razem bardziej interesująco ze względu na strat Pusza, który powrócił już ostatecznie na tor i przygotowuje się obecnie do mistrzostw Polski w Łodzi.

Pusz nie jest jednak jeszcze w pełni formy i dlatego uznać musiał wyższość Austriaków u-porał się jednak z Węgrami.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA POLSKI

gra dziś w Katowicach z wiedeńskim Wackerem

Warszawa, 11 lipca.

Dzień wczorajszy upłynął na olimpijskim obozie piłkarskim w Warszawie na ostatnich przygotowaniach przed wyjazdem do Katowic na spotkania sparingowe z wiedeńskim Wackerem.

By nie przemęcać piłkarzy przed czekającymi ich spotkaniami program dnia ograniczono jedynie do gimnastyki a uzupełnili go wykłady trenera Otto.

Na obóz, który jest już w komplecie nie przybył jednak w dalszym ciągu Matias i Wodarz, których kapitan związkowy p. Kałuża spodziewa się jednak bezpośrednio w Katowicach.

Licząc się z tą ewentualnością uwzględnił on nawet też Wodarza w składzie drużyny reprezentacyjnej, która grać będzie dziś w Katowicach.

Do Katowic pod wodzą kpt. Kałuży, Otto i całego sztabu PZPN-u wyjeżdża dziś 25 piłkarzy, którzy na zmianę grać będą w oba dni przeciw wiedeńcykom.

Skład drużyny na dzień dzisiejszy ustalony został następująco: ALBAŃSKI, SZCZEPANIAK, GAŁECKI, KOLTARZYK II, WASIEWICZ, DYTKO, PIEC II, SZERFKE, PETEREK, WILIMOWSKI, WODARZ.

NIEMCY PROWADZĄ 2:0

w meczu finałowym o puchar Davisa z Jugosławią

Białogród, 11 lipca.

Oczy całego świata sportowego są dziś zwrócone na Białogród, gdzie reprezentacja tenisowa Jugosławii, która w sezonie bieżącym odniosła same rewelacyjne sukcesy zwyciężając niezwykle silne drużyny narodowe Czechosłowacji, Austrii i Francji, spotyka się w meczu finałowym strefy europejskiej o puchar Davisa z reprezentacją Niemiec.

Zainteresowanie jakie towarzyszy temu spotkaniu jest zupełnie zrozumiałe jeśli się zważy iż jugosłowianie są właśnie autorami największych tegorocznych sensacji tenisowych. Po ich świetnych wynikach w poprzednich meczach Niemcy mieli być ostatnimi egzaminatorami ich umiejętności, będąc też ostatnią przeszkodą na

drodce do finału pucharowego.

Okazało się jednak iż umiejętności jugosłowian starczyły jedynie tylko na trzy spotkania. W rozpoczętym wczoraj meczu strona bezprzecnie lepsza są tenisistami niemieckimi, którzy wygrywając pierwszego dnia obie gry podwójne rozstrzygnęli już niemal napewno cały mecz na swoją korzyść i dojdą do finału ze zwycięzca strefy amerykańskiej.

Aby wydrzeć niemcom zwycięstwo musieliby jugosłowianie wygrać zarówno grę podwójną jak też obie pozostałe jeszcze gry pojedyncze, a to wydaje się rzeczą zupełnie niemożliwą, podczas gdy Niemcom wystarczy wygranie jeszcze tylko jednego spotkania. Chociaż zwyciężając już jesteśmy do rzeczy niemożliwych ze strony tenisistów jugosłowiańskich, to sędzić należy że spotkanie wygra ją Niemcy.

W pierwszym spotkaniu von Cramm miał za przeciwnika Palladę, którego pokonał w czterech setach. W pierwszym sily przeciwników są zupełnie wyrównane, seta tego wygrywa jednak Niemiec w stosunku 6:4. W drugim secie Niemiec opanowuje całkowicie kort i wygrywa go 6:2. Trzeci set przynosi niespodziankę, bowiem Pallada gra teraz znakomicie i rozstrzyga go na swoją korzyść po zaciętej walce 6:0. To było jednak wszystko na co stać było jugosłowianina. W następnym secie Niemiec jest już znów panem sytuacji i wygrywa go 6:2.

W drugiej parze spotykają się Henkel z Puncem. Tu Niemiec jest lepszy przez cały czas spotkania i wygrywa zupełnie łatwo dwa pierwsze sety 6:1, 6:2, a natrafia na nieco silniejszy opór w trzecim secie wygrywając go jednak też 6:4.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Tomaszowie Maz. międzyklubowe spotkanie lekkoatletyczne zarówno w konkurencjach męskich jak i kobiecych pomiędzy ŁKS-em i T.F.S.J. Na zawody te wyjeżdża ŁKS. jutro rano pod wodzą kierownika sekcji p. Lubawskiego w swym najbliższym składzie. Zbiórka zawodników ŁKS. wyjeżdżających do Tomaszowa jutro o godzinie 10:30 na dworcu Fabrycznym. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony zostaje na zasilenie Funduszu Obrony Narodowej.

Kalendarzyk sportowca

Zarówno dzień dzisiejszy, jak i niedziela będą w Łodzi niezwykle ubogie pod względem imprez sportowych. Poza kilkoma meczami piłkarskimi o mistrzostwo i zawodami pływackimi WKS-ów nie są przewidziane żadne wogóle imprezy. Szczegółowy kalendarzyk imprez przedstawia się następująco:

SOBOTA:
Pływanie. — Na basenie ŁKS-u o godz. 18 początek mistrzostw pływackich okręgu Wojskowych Klubów Sportowych, przy udziale zawodników z terenu całego okręgu.

Piłka nożna. — Stadjon W.K.S. Godz 17:30 mecz o mistrzostwo klasy „A” Union-Touring — Strzelecki K.S., poprzedzony przedmeczem rezerw.

NIEDZIELA:
Pływanie na basenie ŁKS-u od godz. 18-ej do kończenia zawodów o mistrzostwo okręgu Wojskowych K.S.

Piłka nożna. — Stadjon ŁKS. godz. 17:15, mecz o mistrzostwo klasy „A” ŁKS IB — WIMA poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko W. K.S., godz. 17:15 mecz o mistrzostwo klasy „A” Wojskowy K.S. — Makabi poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko K.E. w Pabjanicach, godz 10-1a mecz o mistrzostwo klasy „A” Bursa — P.T.C. poprzedzony przedmeczem rezerw o godz. 8-ej. Pozatem w Łodzi i na prowincji mecze „B” i „C” klasowe.

Chmielewski nie walczy w Warszawie

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie zawody pięciarskie, na których wystąpią uczestnicy olimpijskiego obozu, odbywającego się obecnie na Bielanach. W ramach tych zawodów miała się odbyć walka łodzianina Chmielewskiego z cięższym odeń o kilka kilo zawodnikiem stołecznym Dorobą.

Jak nam donoszą z Warszawy walka ta nie odbędzie się, bowiem Chmielewski, wychodząc ze słusznego założenia, że w walce takiej narazony jest na kontuzję, odmówił startu.

Urządzenie walk na dwa tygodnie przed wyjazdem na Olimpiadę, jest mocno niefortunne pociągnięciem naczelnej magistratury pięściarskiej.

Lekkoatleci ŁKS-u startują w Tomaszowie

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Tomaszowie Maz. międzyklubowe spotkanie lekkoatletyczne zarówno w konkurencjach męskich jak i kobiecych pomiędzy ŁKS-em i T.F.S.J. Na zawody te wyjeżdża ŁKS. jutro rano pod wodzą kierownika sekcji p. Lubawskiego w swym najbliższym składzie. Zbiórka zawodników ŁKS. wyjeżdżających do Tomaszowa jutro o godzinie 10:30 na dworcu Fabrycznym. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony zostaje na zasilenie Funduszu Obrony Narodowej.



Minjatura

Uśmiechnij się!

Kac siedzi przy stoliku i załaduje lody. Wchodzi Kotek.

— Serwus, panie Kac!... Ale dziś straszny opał!

— Mówi się „upał”...

— Ja właśnie powiedziałem „upał”, tylko ten zecer, który to składał, omylił się!

★

Piotruś siada przy stole i bierze prawą ręką kawałek chleba.

— Ależ, Piotrusiu! — woła oburzona matka. — Jak twoja ręka wygląda!... Założę się, że żadne dziecko na świecie nie ma brudniejszej rączki!

— Mamusia się myli!... — odpowiada małeć i pokazuje swą lewą rączkę.

★

Kac i Kotek.

— Słyszał pan, panie Kac?... Bilety tramwajowe mają stanąć...

— To skandal!...

— Jakto „skandal”?... Co pan mówi?...

— Przecież, że skandal!... Ja tramwajami nie jeżdżę... Chodzę... I wiedziałem, że za każdym razem, gdy chodzę, oszczędzam 25 groszy... Teraz, jak bilety staną, to przecież będę mniej oszczędzał!

★

Pan Hieronim wrócił z podróży po Europie.

— Byłem w Anglii, Irlandji i Szkocji... — opowiada pan Hieronim przyjacielom. — Zaobserwowałem ciekawe różnice między temi krajami... Dotyczy to wprawdzie życia towarzyskiego, ale przykład ten jest mlarodajny dla całości kształtu życia tych trzech narodów... Otóż, proszę zaobserwować, co się dzieje, gdy ktoś jest zaproszony na herbatkę w Anglii, w Irlandji i w Szkocji... Gdy gość w Anglii prosi o kawałek cukru, gospodyni natychmiast wyjmie z cukierniczki jeden kawałek cukru i podaje mu elegancko na talerzyku... W Irlandji gospodyni podaje mu całą cukierniczkę, by zechciał wziąć tyle, ile sobie życzy... A w Szkocji gospodyni robi dziwną minę i pyta:

— Czy pan dobrze wymieszał?...

★

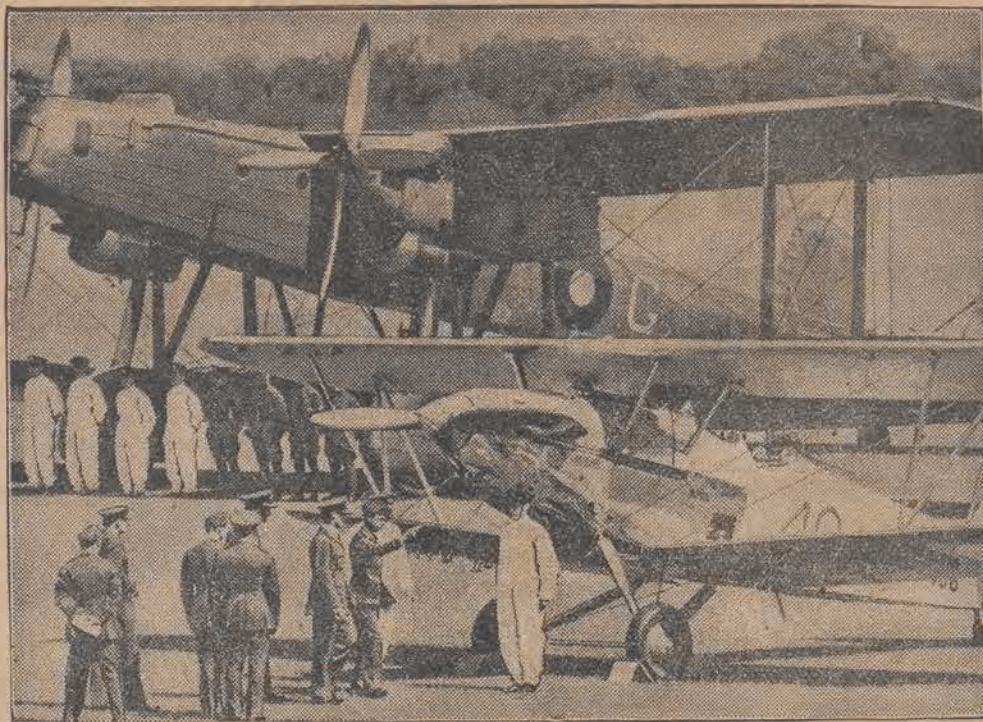
Zdjęcia filmowe pod gołym niebem.

— Halo!... Halo!... — woła reżyser. — Teraz pan pobiegnie na most, przeskocz pan przez poręcz i rzuci się do wody!...

— Panie reżyserze, tu woda jest głęboka, a ja nie umiem pływać!...

— Nie szkodzi!... Rzeki nie będziemy zdemolowali!... Więc proszę!...

Król Edward VIII podczas wizytacji floty powietrznej



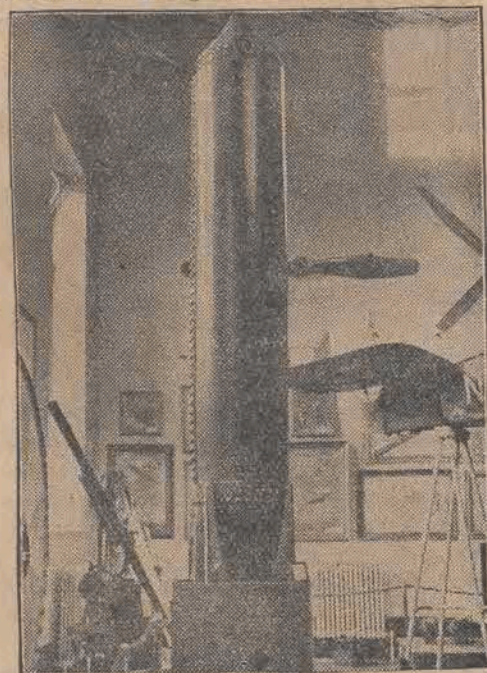
Król angielski dokonał przeglądu jednostek brytyjskiej floty powietrznej. Na zdjęciu Edward VIII na tle eskadry samolotów bombowych. Na przednim planie jeden z najszybszych samolotów myśliwskich.

Kłeska posuchy w Ameryce



27 stanów amerykańskich dotkniętych jest katastrofalną kłeską posuchy. Ziemia jest tak wyschnięta, że przy bronowaniu — jak widać na zdjęciu — unosi się jak kurz w powietrzu. Straty sięgają setek milionów dolarów.

MUZEUM WOJENNE W LONDYNIE.



Książę Yorku z małżonką dokonali otwarcia nowego muzeum pamiątek wojennych. Na zdjęciu gigantyczna bomba, która na szczęście nigdy nie została rzucona.

KPT. BURZYŃSKI WYLADOWAŁ W WESTFALII.



W dn. 5.VII kpt. Burzyński w towarzystwie por. Wysockiego oraz holendrów de Lang i Zanostra wystartował do lotu na balonie „Torun” w zawodach balonowych w Hilvarsum (Holandia). Kpt. Burzyński wylądował szczęśliwie w Porta Westfalica.

Codzienna nowelka „Expressu”

Kaprys milionerki

Nina nudziła się. Miała wprawdzie wszystko: młodość, urodę, bogactwo, była kochana i pieszczona przez wszystkich. Mimo to — albo może właśnie dlatego? — przykrzyło jej się na tym świecie.

Człowiek ceni zazwyczaj to, co zdobywa z pewnym wysiłkiem. Ale kiedy komu tak jak Ninie, wystarczy skinać różowym paluszkim, ażeby mieć wszystko, czego zapragnie — to czyż dziwić się należy, że niczem nie potrafi cieszyć się prawdziwie?

Młoda milionerka uważała, że życie daje zbyt mało emocyj.

— Wszystko się powtarza — mówiła znudzonym głosem. — Nic nowego nie ma pod słońcem. To i cóż, że kupię sobie jeszcze jedno futro nurkowe, sobole czy pelerynę ze srebrnych lisów, że Fred przyniesie mi piękny szmaragd lub kolbę. Przecież nie wystroję się we wszystkie naraz... A zresztą to nie jest wcale emocjonujące. Chciałabym coś przeżyć naprawdę, pragnę poczuć, że jeszcze nie wszystkie uczucia we mnie zamarły.

Fred Astor, słysząc podobne herezje żony, pytał:

— Czy zdajesz sobie sprawę, dzieci-no, ile kobiet zazdrości ci twego życia?

— A ja ze swej strony zazdroścuję niejednej z nich. One walczą, zdobywają, więc żyją, a cóż ja?

— Gotów jestem założyć się z tobą, że wcale nie byłabyś zachwycona, gdybyś zmuszona była, podobnie jak one, zdobywać pracą swój chleb codzienny,

zapewnił żonę Astor.

— O, wcale nie zgadzam się z tobą, odparła żywo. — Zdaje mi się, że to będzie coś dla mnie. Jeżeli załamię się, oddam wszystkie moje kosztowności na — no powiedzmy — na budowę żłobka dla podzruczków. Gdy wygram — ty ofiarujesz równowartość na ten sam cel. W ten czy inny sposób — zyskają na tem podzruczki.

Zakład stanął. Mijonier nie bronił Ninie, gdy następnego rana, mając w ręku skromną walizeczkę, opuściła jego dom. Miała przez 3 miesiące utrzymywać się z własnej pracy. Zapowiedziała Fredowi krótko, aby jej w ciągu tego czasu nie szukał. Wobec świata, nazywała się, że pojechała po toalety do Paryża.

Znalazłszy się na ulicy, Nina poczuła się lekka, jak ptak.

— Od czegoż rozpocząć moją wielką przygodę?

Zamyśliła się. Wszedłszy następnie do mleczarni, zabrała się do przeglądania pism. „Stenotypistki, buchalterki” — to nie było dla niej. Nie posiadała wszak żadnego wykształcenia zawodowego. — Trzeba było szukać zajęcia, nie wymagającego fachowego przygotowania.

Znalazła wreszcie. Pani Galloway pozukiwała zręcznej pokojówki. Nina miała szczęście. Gdy okazała pani Galloway podpisane przez siebie świadectwo, ta skwapliwie przyjęła ją. Pokojówka, która przez 3 lata usługiwała pani Astor to był nabytek nielada...

Nina spełniała skrupulatnie swe obo-

wiązki. Znalazła się w nowym dla siebie otoczeniu, poznała światek ludzi, obcych jej dotąd. Polubiła szczerze dobroduszną kucharkę, która nie szczędziła jej rad i stale ostrzegała przed chłopcami, obserwowanymi przez nią, sprytną i cwana dziewczynę wielkowiejską.

Dziwnym jej się tylko wydawał i całkowicie licującym z jego stanowiskiem sposób wyrażania się młodego szofera państwa Galloway. A gdy kiedyś, wiedzioną instynktową ciekawością, zajrzała podczas jego nieobecności do pokoju Billa, znalazła na stole książki, które ją zastanowiły. Była tam „Teoria względności” — Einsteina i inne dzieła naukowe.

Młoda kobieta, mimo że prowadziła dość jednostajny tryb życia, nie nudziła się jakoś wcale. Dni mijały szybko — i oto rozpoczął się trzeci miesiąc jej próby.

Coraz częściej spotykała Nina na swej drodze Billa. Był wobec niej nieśmiały, a jednak uważny i serdeczny.

Pewnego razu, gdy Nina wybiegła do ogrodu, ażeby zaczerpnąć świeżego powietrza, natknęła się na Billa.

— Halo, dziewczyno, — odezwał się. — Gdy tak na ciebie patrzę, nie mogę zrozumieć, w jaki sposób jesteś tak bardzo podobna do żony Freda Astora.

— Znasz ją? — zapytała. — Tę bogatą lalkę? Takiej to dobrze na świecie, co?...

— No, i one też nie zawsze są szczęśliwe. Jak mają forszę, to im czego innego brak.

— Ale wolałbyś taką milionerkę ode mnie? — brnęła.

— Czy mam ci wyraźnie powiedzieć, kogo wolę? — zawtala.

Nina nie bronila się, gdy szofer Bil-

ly wziął ją w swe ramiona. Nie chciała myśleć o tem, co jutro przyniesie...

Nazajutrz wróciła do męża.

— Przebrałam — powiedziała z uśmiechem.

Fred Astor wypisał wspaniałomyślnie sześciocyfrowy czek, który w imieniu żony ofiarował na budowę żłobka.

Po sześciu miesiącach nowy przytułek był gotów. Matronkowie Astor zaszczęcili otwarcie swą obecnością.

— Chciałabym przedstawić pani architektę, który wybudował ten piękny gmach — powiedziała w pewnej chwili przewodnicząca. — Pozwolił pani — inżynier Grant.

— Podniósłszy oczy, Nina z trudem zapanowała nad sobą. Przed nią stał szofer Billy.

— Miło mi poznać hojną ofiarodawczynię — przemówił spokojnie.

— Nic nie rozumiem — szepnęła Nina bez tchu.

— Chętnie pani wszystko wyjaśnię.

Okazało się, że i Grant podczas wyprawy z kolegami, zawarł układ, że wdziecie na siebie skórę szofera. Zakład ten był mu o tyle na rękę, że przebranie to pozwoliło mu w wolnych od pracy godzinach opracować kilka pięknych planów, które przyniosły mu pieniądze i sławę.

— Gdyby pani była dziś wolna... — szepnął w końcu. — Ale czy śmiałybym współzawodniczyć z Astorem?

— Jeśli mnie pan o to zapyta — powiem: tak...

Po upływie trzech miesięcy, inż. William Grant wyjechał ze swą młodą żoną w podróż poślubną do Europy.

Zet.